

Demokracja i rozwój narodowościowy¹

Michał Römer

Stosunki narodowościowe mają dziś u nas w świecie krajowych zjawisk społecznych wagę pierwszorzędną. Wszystkie zagadnienia społeczne wiążą się ze sprawą narodowościową i w ten lub inny sposób jej ulegają. Rozwój krajowy jest pod znakiem narodowości.

Minęły owe czasy tak względnie niedawne, bo jeszcze współczesne starszemu pokoleniu dziś żyjących obywateli kraju, kiedy to Litwa i Białoruś nie znała tej wewnętrznej rozterki narodowej, która dziś tak się ostro przejawia. Zdawało się, że w kraju tym jest jeden lud, mówiący wprawdzie rozmaitemi językami, ale solidarny i jednolity narodowo. Spór się jeno toczył o posiadanie kraju między Polską a Rosją, właściwie o wyparcie stąd kultury i wpływów polskich przez kulturę i wpływy rosyjskie. Po za tym ludem „litwinów” ówczesnym, w którym się mieściła tak szlachta mówiąca po polsku, jak mieszczaństwo i masy włościańskie, mówiące po litewsku i białorusku, istniały wprawdzie pewne elementy obce, jak przedewszystkiem, żydzi, rosjanie-starobrzędowcy i t. d., ale to były grupy ściśle i wyraźnie wyodrębnione w organizmie społecznym. Pozór jedności był zachowany. W tych nawet pierwszych zaczątkach i próbach odrodzenia literatury czy to litewskiej czy białoruskiej, które widzimy w początkach w. XIX i które wychodzą przeważnie z łona szlachty, dostrzegamy raczej cechy pewnego li tylko akcentowania prowincjonalizmu, niż świadome kształtowanie się odrębnej i samodzielnej kultury narodowej.

Lecz oto ku końcowi w. XX sielanka jedności pryska, lud „litwinów” dawnych, jakim go znali czyli raczej sądzili ojcowie nasi, rozkłada się na odrębne grupy narodowe i w swej starej postaci zanika. Znamy jeszcze do dziś błąkające się wśród nowych zmienionych warunków stare typy „litwinów” wymierającego gatunku przeważnie z pokolenia starszego, które nie chcą uwierzyć w fakt różniczkowania się narodowego społeczeństwa naszego i

¹ Друкеўца паводле: [Römer, Michał] (1912). „Demokracja i rozwój narodowościowy”, *Przegląd Wileński*, № 18, 28.04.1912 (11.05.1912).

uważają takowy bądź za jakiś przejaw zboczenia zbiorowego, bądź za dzieło intrygi wroga. Większość wszakże, nawet w swej masie biernej, ulega temu procesowi zróżniczkowania: nowe elementy zróżniczkowania przenikają coraz głębiej do świadomości ludzkiej i przekształcają radykalnie psychikę przeciętą w zakresie narodowościowym. Z ludu „litwinów” wyodrębnili się litwini właściwi, polacy, wreszcie wyodrębniają się białorusini, ci ostatni najmniej dotąd, tworząc jeszcze w masie swojej środowisko „tutejszych”, to znaczy ludu terytorialnie miejscowego bez określonej indywidualności narodowej, zróżniczkowanego na „katolików”, identyfikowanych poniekąd z polakami, i „prawosławnych”, identyfikowanych z rosjanami.

I proces zróżniczkowania narodowego postępuje coraz szybciej, coraz energiczniej i głębiej. Narodowości poszczególne zyskują coraz bardziej na tężyznie swej kultury, na zwartości swych szeregów, na wyrazistości swych dążeń. Lata ostatnie po r. 1905 zaznaczyły w tym kierunku postęp znakomity, którego tempo z roku na rok wzrasta. To też jesteśmy dziś w obliczu sprawy narodowościowej, zarysowanej całkiem wyraźnie i zasadniczo innej, niż stary ongiśpór polsko-rosyjski o Litwie. Sprawa narodowościowa w jej układzie dzisiejszym, to olbrzymie nasze krajowe zagadnienie wewnętrzne, zagadnienie kulturalne i społeczne pierwszorzędnej wagi dziejowej, którego rozwiązania należy do kapitalnych zadań przyszłości i musi być już dziś przez pokolenie spółczesne torowane. W każdym razie zadanie to staje się z dnia na dzień aktualniejsze i wymaga ciągłego nakładu energii i myśli, zwłaszcza w łonie demokracji, do której przyszłość należy. I nie utartymi drogami tu chodzić należy, lecz z odwagą szukać nowych dróg, ze śmiałością wejrzeniem w istotę zjawisk i rozwoju a z miłością do tych zarodków przyszłości, które się w dzisiejszych zjawiskach i procesach rozwojowych lęgną, a które wyrosną kiedyś w wielkie świetlane jutro, piękniejsze i zwłaszcza prawdziwsze od dnia dzisiejszego. To też nawet w takich przejawach bolesnych i smutnych, jak naprz. dzisiejsze zatargi językowe w kościele, pełne nienawiści i goryczy posądzeń i walk wzajemnych, szukać należy z miłością tych ziaren piękniejszego jutra, które się w nich przejawiają i po przez ból i brzydotę kielkują. Procesy rozwojowe mają w sobie potęgę i bezwzględność żywiołu, to też trudno żądać, aby się zawsze w formach wytwornych przejawiały, gdy mają dokoła taką moc bierną oporu i takie twarde kształty starych układów do przewyciężenia.

Oczywiście, że ten proces zróżniczkowania narodowościowego nie był dziełem przypadku lub li tylko ewolucji pojęć. Jak wszelkie zjawisko kulturalne miał on głębsze uzasadnienie w samej treści i układzie stosunków

społecznych. Ta jedność dawna była li tylko pozorna: Masa włościańska była bierna i niewcielona bynajmniej do tej jedności pozornej. Postępy demokratyzacji społeczeństwa w w. XIX i nade wszystko usamowolnienie włościan wyłonił proces kształtowania się odrębnych samodzielnych kultur narodowych w kraju. Z chwilą, gdy ludowe masy włościańskie wychodzić zaczęły ze stanu biernego w stan czynny, gdy ujmować zaczęły w swe ręce ster potrzeb własnych i upominać się o ich zaspokojenie czy to w postaci dążenia do oświaty, do postępu gospodarczego, czy też w postaci naprz. wyborów do Dumy lub takich spraw nawet, jak sprawa języka w nabożeństwie kościelnym i t. d., gdy z łona ludu tego wychodzić zaczęła inteligencja, gdy, słowem, masy wyzwałać się zaczęły z powijaków opieki i wywierać coraz czynniejsze i coraz bardziej świadome ciśnienie na całym układzie stosunków krajowych, – z tą chwilą indywidualność kulturalna mas tych musiała się uwydatnić jako nowy i coraz to potężniejszy czynnik rozwoju.

Gdziekolwiek demokratyzacja społeczeństwa sprowadza nowy dopływ czynników twórczych do dawnej kultury narodowej, – u nas stwarza nowe procesy kulturalno-narodowe, odradzając stare, uśpione przez wieki i przechowane potencjonalnie w masach ludowych narodowości i budząc je do nowego rozkwitu, do nowego pochodzenia w przyszłość. Z głębokich pokładów ludowych wyszły na jaw pierwiastki odrębnej kultury narodowej i przez lud ten stały się czynnikami.

Stare bajki o intrydze obcej, o złej woli przewrotnych agitatorów, odrywających lud od tradycji dziejowej i t. p., – dziś, wobec potężniejszego wciąż ruchu narodowości i wobec coraz bardziej masowego charakteru ruchu tego, wyglądają już zaiste komicznie i nie wymagają sprostowania.

Dziś mamy doczynienia nietylko z tendencją, ale z faktem w znacznym stopniu już dokonany.

Jakież stąd wypływać mogą konsekwencje i wskazania dla demokracji krajowej? Jakie ma być jej stanowisko w obliczu faktu tego? Czy ma ona się rozpaść zgodnie z podziałem narodowościowym na odrębne demokracje polską, litewską, białoruską, czy też w łonie społeczności krajowej tworzyć jednolitą więź procesu dziejowego?

Samo postawienie kwestji takiej może się wydać sztucznem i przeto jałowem. Czyż bowiem demokracja jest czemś, co się robić daje i co może być w ten lub inny sposób a priori konstruowane? Demokracja jest przecie właśnie wyrazem świadomej i czynnej woli mas ludowych, opartej na ich potrzebach rozwojowych. Stan czynny mas ludowych jest założeniem demokracji. Demokracja przeto i jej drogi rozwoju nie mogą być inne,

ніж аспірацыя, воля о і патрэбы мас людowych. В тых прето чынныхках шукаць належы развіязання загадніен прызшлосці, в ннх мець крытеріум до акрэслення становіска в бнжэчых справых краіowych. Не о то чодріч повннно, котры кіерунк се комуь особісьце бардріе подоба, але о то, котры ест зе становіска демократычнэго істотне реалны.

Ннвэчплнвіе, як то жуз зазначыьем выжэ, сама справа народоуосціова в еі станіе дрзснєсшым ест дрзлем демократыі. Замнєст внєч еднолнтеі позорне і безбарвнеі масы „тутєсшє” мамы дрзс куьтуры народоуе бэдрь жуз выражнє зндывдуалнзоване, бэдрь, як у бнэлорусннов (і лнтыннов в губ. внлєнськєі), нндывдуалнзує се. Тен процес закончонны бнє мусл і закончонны бэдрє.

Ннмнєіе вшзакжэ вшзелкє загадннєннєя сполєчннє, не выьлэчэзэжэ справы оьшвнты і самєіе навет куьтуры народоуєі, мнєсчэзэ се в огольных рамых справ і стосунков краіowych. І ту жуз вчоднє в грэ пнєрвнєстек новы, мнєновнєіє оьывателськєі, акрэслэжэжэ стосунк еднносткн до чэлоьскн, стосунк оьывателэ до краю і до сполєчнносці краіоуєі. Як чэлоуек в стосунку до луджкоьскн акрэслэ swe становнєк в формулє „*homo sum et nihil humanum a me alienum esse puto*”² так і оьывател в стосунку до сполєчнносці краіоуєі стрєсчэзэ се в формулє аналогнчнєі.

² “Я чэлавек, і таму нншто чэлавечэе мнє не чужоє” (лэц). Фразэ з камєдыі старэжытнарымськаго пнсьменннка Цярэнцнэ “Самакатавальннк”. – *Зэувага наукуоуага рэдактара.*